

## Kryminał. Gatunek dla filozofa [TPCT 223]

W tym numerze przyglądamy się powieści kryminalnej z nieco innej perspektywy, niż zwykło się to czynić, ponieważ ten gatunek (jakże wakacyjny!), zasługuje, aby potraktować go poważnie. 90 rocznica śmierci Arthura Conana Doyle'a – to dobry moment, aby jeszcze raz przyrzeć się światu z perspektywy dociekliwych detektywów. Myślę, że wiele możemy na tym skorzystać.

Kto zabił? To chyba najprostsza formuła, która w jednym pytaniu zamyka definicję powieści kryminalnej. Intryga, zwroty akcji, nieoczywiste wątki, szczegóły stające się z biegiem prowadzonej historii coraz bardziej istotne czy też kluczowe i – oczywiście! – najmniej podejrzana postać ostatecznie zadenuncjowana jako sprawca zbrodni. Wydawałoby się, że nic prostszego – nawet prostackiego. Zbrodnia – śledztwo – ujawnienie okoliczności morderstwa i złoczyńcy. Co więcej, schemat powtarzany od XIX wieku w kolejnych powieściach aż do dziś – parafrazując słynną frazę Alfreda Whitehead'a – jest przypisem do przygód Sherlocka Holmesa, powołanego do życia i uwiecznionego piórem Arthura Conana Doyle'a. Jednak czy rzeczywiście możemy tak łatwo zepchnąć ten gatunek w przestrzeń prostej konstatacji o płytkiej literaturze popularnej?

Czas na sprzeciw: nic bardziej błędnego! Postawmy hipotezę: kryminał to gatunek arcykonserwatywny, który sięga głęboko do pewnych założeń, toposów i archetypów, aktualizując je i na nowo przywracając

nam przed oczy. W pewnym sensie powieści tego typu są filozoficzne w swych założeniach, jedynie pozornie odarte z głębi, łatwo zaszufładowane, w szerszym świetle kultury zaczynają mienić się odblaskami specyficznymi subtelnościami i odcieniami, których pobieżny czytelnik nie dostrzega. Ktoś może w tym miejscu zapytać – czy nie za daleko jednak idące wnioski, przecież mowa tu o książkach czytanych na plaży, w gabinetach dentystycznych czy w długie, ciepłe weekendy gdzieś pomiędzy sjeżdżalniami a podwieczorkiem. Można by skwitować popularnym dziś sloganem – „piąteczkowa” literatura. Otóż – drogi Czytelniku, któremu taka myśl powstała w głowie – nie tędy droga!

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.  
Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Zacznijmy zatem od samych założeń kryminału. Już na pierwszy rzut oka uwidacznia się, że jest ona osadzona w bardzo poważnym kontekście – przeświadczenia, że świat jest realny oraz że istnieje obiektywna prawda, która jest poznawalna. To wcale nie jest błaża sprawa, szczególnie gdy często dziś potykamy się o różne narracje, wizje, idee, które zdają się temu przeczyć. Co więcej, ten gatunek jest opowieścią o winie i karze, a także odpowiedzialności – a idąc dalej odsłania całą metafizykę – budując świat wokół arcytematów: Dobra, Prawdy, Sprawiedliwości – i oczywiście – Zła. Na tym jednak nie koniec, śledząc losy bohatera, zbierając ułamki prawdy, które składają się mozolnie w obraz Prawdy, dostrzegamy jednocześnie, że zazwyczaj jest to historia o zaburzeniu porządku, przez doświadczenie zbrodni (Zła) oraz próby przywrócenia ładu poprzez Sprawiedliwość.

Jednak czy to jedyne wątki, które wprowadzają nas w przestrzeń namysłu nad tak skonstruowanym światem przedstawionym? Możemy sięgnąć jeszcze głębiej. Spójrzmy choćby na zagadnienie pozorów, które w tych powieściach zazwyczaj przykuwają naszą uwagę na samym początku, wiodąc nas na manowce. Czy nie możemy tu odnaleźć echa jaskini platońskiej – zagadnienia doksy i idei? Postać detektywa – często w pewnym sensie filozofia – który odsłania nam prawdę o rzeczywistości, która jest skryta pod pozorem. Jednak nie tylko filozofia klasyczna, ale i pewna chrześcijańska wizja świata naznaczonego grzechem pierworodnym i jego „dziedzictwem” również jest szkieletem powieści tego gatunku. Doszukiwanie się arche, rekonstrukcja świata po akcie nieprawości – to są topoty z samego wnętrza naszej cywilizacji. Zapewne to nie przypadek, że ten gatunek „uprawiało” (kultura przecież to uprawa!) wielu konserwatywnych twórców, takich jak Agatha Christie czy Gilbert K. Chesterton.

W tym numerze przyglądamy się powieści kryminalnej z nieco innej perspektywy, niż zwykle się to czynić, ponieważ ten gatunek (jakże wakacyjny!), zasługuje, aby potraktować go poważnie. 90 rocznica śmierci Arthura Conana Doyle’a – to dobry moment, aby jeszcze raz przyjrzeć się światu z perspektywy dociekliwych detektywów. Myślę, że wiele możemy na tym skorzystać.

*Jan Czerniecki*  
*Redaktor naczelny*



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego